Nr. 241. Kraków. Sroda 4 Czerwca 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwurazową „ „	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 40 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 40 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczyńska. — W **Tarnowie** M. Rookach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 90 hal., za każdy następny raz 70 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 2·50 od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 1·50. **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Koalicya wobec kontrpropozycyj niemieckich.

Kraków, 4 czerwca.

Kiedy koalicya ogłosiła warunki dla Niemców, cały świat gubił się w dociekaniach na temat — podpiszą Niemcy czy nie podpiszą? Teraz po wręczeniu koalicyi kontrpropozycyj niemieckich cały świat zmienił temat dociekań, usiłując odgadnąć, uwzględni koalicya te kontrpropozycye czy nie uwzględni?

Podobnie jak poprzednie tak i obecne dociekania są dość bezprzedmiotowe. Tak samo bowiem, jak było jasnem, że Niemcy otrzymawszy projekt traktatu koalicyjnego nie siadą natychmiast do jego podpisania, tak obecnie jest również jasnem, że koalicya nie uwzględni kontrpropozycyj niemieckich w tym stopniu, aby się to mogło wydawać jako cofnięcie się przed Niemcami. Traktat koalicyjny jest płodem sześciomiesięcznych niezmiernie żmudnych rokowań. Doszedł on do skutku drogą tak wielkich tarć wewnętrznych w łonie samej koalicyi, że teraz wszyscy uważają go za nietykalny. Ruszenie jakiejkolwiek jego części spowodowałoby runięcie całego systemu rozbieżnych celów i środków, które całość warunków przedstawia. To zaś czyniłoby koniecznem rozpoczęcie całej roboty na nowo. Już to samo wystarcza, aby radę czterech odstraszyć od przedsiębrania jakichkolwiek zmian w opracowanym przez nią traktacie.

Dalej potrzeba uwzględnić atmosferę, w której dojrzewały dotychczasowe decyzye. Jest to z jednej strony atmosfera absolutnej wrogości dla Niemców, z drugiej zaś strony atmosfera obawy przed socyalno-ekonomicznemi skutkami tej wojny. Z wyjątkiem jednej chyba Ameryki i Japonii, wszystkie państwa koalicyjne znajdują się w stanie głębokiego przesilenia socyalnego. Szanse szczęśliwego jego przebycia mają one tylko w utrzymaniu swojej postawy — zwycięzców w nieubłaganych i wszechmocnych. Ten swój charakter pragną one z konieczności zatrzymać na tak długo, jak długo to wyda się potrzebnem i pożytecznem dla utrzymania umysłów w nadziei, że właśnie kosztem Niemiec opłakane skutki wojny dadzą się bardzo znacznie złagodzić.

Weźmy Francyę n. p. Pomijając jej nienawiść do Niemców i jej obawy przed rewanżem z ich strony, potrzeba przecie rozumieć, że utrzymanie się przy podyktowanych Niemcom warunkach jest dla Francyi kwestyą jej równowagi socyalnej. Finanse Francyi są zrujnowane. — Ogromne oszczędności zużyte, miejsce ich zajęły równie ogromne długi zagraniczne. Czterdzieści miliardów papierowych franków ciśnie gospodarstwo francuskie nieznośnem brzemieniem. Teraz zaś staje się kwestya kosztów likwidacyi wojny, odbudowy zniszczonego kraju, zapłaty pensyj wdowich, rent inwalidzkich i t. d. Podatnika francuskiego oblewa zimny pot na myśl, że on sam miałby to wszystko w przyszłości płacić. Jedynie tylko krzepi się on nadzieją, że zapłacą to Niemcy. I tej nadziei rząd Clemenceau nie może przecie odebrać podatnikowi francuskiemu, bo pomijając już to, że samby natychmiast upadł, ale jeszcze naraziłby Francyę na nieobliczalne w skutkach wstrząśnienia socyalne. W podobnem położeniu znajduje się Anglia, która już w lutym tego roku otarła się o rewolucyę socyalną.

Mocarstwa koalicyi znajdują się zatem w położeniu, w którem nie mogą wręcz odstąpić od swoich żądań i to bez względu na ich praktyczność i wykonalność. Co z postanowieniami traktatu będzie działo się później za lat pięć lub dziesięć, w to nikt dzisiaj nie wchodzi i wchodzić nie zamierza. Najważniejszem jest, aby zakończyć wojnę i to zakończyć ją w nieosłabionem niczem poczuciu zwycięstwa. Tylko bowiem utrzymanie tego poczucia daje mocarstwom koalicyjnym szanse szczęśliwego i bez przewrotów przejścia do życia pokojowego.

To też było z góry do przewidzenia, że wiadomości amerykańskie o zamierzonem rzekomo przez Wilsona — »pośrednictwie« między Niemcami a koalicyą, więc także i samym Wilsonem, nie odpowiadają rzeczywistości. Dzisiaj w kilka dni po wręczeniu kontrpropozycyj niemieckich istnieje już tyle enuncyacyj ze strony koalicyi, które zupełnie stanowczo odrzucają wszelkie rokowania z Niemcami o istotnych częściach traktatu, że można uważać nieprawdopodobne, aby kontrpropozycye niemieckie mogły stać się w jakimś poważniejszym zakresie przedmiotem pisemnych czy nawet ustnych rokowań. Wszystko raczej przemawia za tem, że stanie się tak, jak przewiduje i zapowiada prasa francuska, mianowicie, że koalicya propozycye niemieckie odrzuci i zażąda podpisania traktatu w jakimś bardzo krótkim terminie.

Niewątpliwie w koalicyi idealnej zgody niema. Nurtują ją silne i przeciwne sobie prądy interesów i dążeń. Rozbieżności te ujawniły się w pierwszej chwili po ogłoszeniu propozycyj niemieckich. — Ale równocześnie wytężono wszystkie siły, aby jeszcze raz sprzeczności te opanować i w stosunku do Niemców zachować solidarność. W grze jest cały rezultat wojny, który byłby zakwestyonowany, gdyby rozbieżności te już teraz ujawniły się wyraźnie. Rozumieją to wszyscy w koalicyi. Nikt też nie dopuści do rzeczywistego złamania solidarności.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kontrpropozycye niemieckie będą odrzucone. Niemcom dany będzie krótki termin do podpisania traktatu. Kwestya, podpiszą czy nie podpiszą — wróci znowu na porządek dzienny jako istotnie najważniejsza.

Oczywiście trudno przewidywać na co ostatecznie zdecydują się Niemcy. Tak jednak, jak teraz rzeczy stoją, to wiele przemawia za tem, że liczą oni na niepodpisanie. Rantzau rozmawiając z przedstawicielem »Europa Press« na ten temat, podniósł, że »nie rozumie«, dlaczego koalicya tak dobija się od Niemców podpisania tego traktatu. Przecie jest dość silna, aby zrobić z Niemcami wszystko, co się podoba bez jakichkolwiek z ich strony przepisów. Prasa koalicyjna twierdzi, że traktat nie jest traktatem, lecz wyrokiem. Jeżeli zaś tak jest — a Rantzau przychyla się także do tego poglądu — to w takim razie podpis niemiecki jest zupełnie niepotrzebny. Żadna bowiem judykatura na świecie nie czyni prawomocności wydanego wyroku zależną od tego, czy skazany podpisze go czy nie podpisze...

Te kpiny Rantzaua mają swój głębszy sens. Polega on mianowicie na tem, że Niemcy nie podpisując traktatu, spodziewają się odebrać mu w społeczeństwach koalicyi moralne znaczenie instrumentu zwycięstwa. W Izbie gmin oświadczył Churchill, że nad Renem wszystko jest gotowe do dalszego pochodu w głąb Niemiec. A z drugiej strony tak wybitny polityk niemiecki jak Rathenau zaprasza wręcz mocarstwa koalicyjne, aby natychmiast okupowały całe Niemcy.

Rachunek Niemców jest niewątpliwie rachunkiem rozpaczy, ale nie mniej trudno zaprzeczyć, że są w niem pewne punkty realne. Prasa francuska przedstawia rzecz bardzo poprostu. Oto, jeżeli Niemcy odmówią podpisu, to wtedy armie koalicyjne posuną się o kilkadziesiąt kilometrów dalej w głąb Niemiec, a wtedy rząd niemiecki z pewnością podpisze. Otóż rachunek ten wydaje się nieco zbyt prymitywnym. Niemcy wiedzą przecie, że żadnych ustępstw nie wytargują. Jeżeli więc zdecydują się ostatecznie nie podpisywać, to nie na to tylko, aby dostarczyć koalicyi powodu do posunięcia się o dalszych czterdzieści kilometrów w głąb Rzeszy, lecz na to, aby rzecz całą sprowadzić do absurdu...

Niemcy bowiem sądzą, że okupacya całych Niemiec zrewoltuje armie koalicyjne i społeczeństwa zachodnie, postawi je bowiem w tak samo niejasnem położeniu, w jakiem znalazły się przed rokiem same Niemcy, kiedy to Trockij rzuciwszy swoje słynne »ni wajny ni mira«, wstał od stołu i pojechał z Brześcia do domu.

Co się dalej dziać będzie, nikt nie wie. Najmniej zaś z pewnością sami Niemcy. Ale to nie przeszkadza im stawiać dzisiaj więcej na możliwość niepodpisania traktatu, niż na możliwość uzyskania od koalicyi jakichkolwiek poważniejszych ustępstw. W tej zaś nadziei podtrzymuje ich widok tego zdenerwowania, z jakiem na zachodzie starają się uspokajać wzajemnie, że Niemcy jednak traktat podpiszą. Nie ulega wątpliwości, że zbyt gorączkowe dociekania na ten temat w prasie szczególniej francuskiej ośmielają Niemcy. Ponieważ wnioskują one z tych dociekań, jak bardzo koalicyi nie tylko na faktycznem lecz także i na formalnem zakończeniu wojny zależy.

Niewątpliwie zbliżają się decyzye niesłychanej doniosłości. Będzie od nich zależał nie tylko polityczny kształt świata ale także i jego ustrój socyalny. Byłoby jednak złudzeniem wyobrażać sobie, że obawa przed tem nieznanem sprowadzi kogokolwiek z drogi, którą mu wytknęły żelazne konsekwencye jego położenia. Koalicya nie może odstąpić od swoich żądań. Czy Niemcy mogą je formalnie akceptować i swoim podpisem sankcyonować — to właśnie stanowi zagadnienie. Rozstrzygać będą o tem nietylko zimny rozum, lecz także i afekty. A te są nieobliczalne.

Reforma agrarna w Sejmie.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT). Posiedzenie sejmowe. Między wniesionemi dzisiaj interpelacyami znajdują się: p. Kamińskiego w sprawie powołania do życia inspektoratów w rolnictwie, p. Daszyńskiego w sprawie naruszenia nietykalności, p. Szczerkowskiego, p. Marka w sprawie bezkarności agitatorów komunistycznych.

Przystąpiono do porządku dziennego.

O JEDNOLITE USTAWODAWSTWO.

Poseł M a r e k referował sprawę powołania do życia **komisyi dla stworzenia jednolitego ustawodawstwa w państwie polskiem.** Byłaby to ustawa ramowa, która ma dać podstawę pracom instytucyi, mającej się zająć kodyfikacyą prawa cywilnego i karnego na całym obszarze państwa polskiego.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

NAPAD NA SĄD W SIEDLCACH.

Poseł S k u p referował sprawę napadu tłumu na sąd okręgowy i urząd prokuratorski w Siedlcach w dniu 14 marca b. r., kiedy to 2.000 osób napadło na ten sąd, odepchnęło wojsko i przez pięć godzin do późnego wieczora przetrzymało prokuratora, podprokuratora i innych sądowników, odgrażając się im i złorzecząc najwyższym czynnikom państwowym. Chodziło o uwolnienie kogoś, którego aresztowano na tydzień przedtem za agitacyę bolszewicką. Osobnika tego prokurator w trzy dni później zwolnił z więzienia prewencyjnego, poczem nie pokazał się on już więcej w sądzie. Przed tym napadem odbywały się już inne różne gwałty w Siedleckiem, jak rozbrajanie milicyi, ujęcie przemocą naczelnika tej milicyi i t. d. Wszystko to uszło bezkarnie. Minister sprawiedliwości, który ma być najwyższym rzecznikiem powagi i niezależności sądów, orzekł, że w tem całem najściu na sąd niema danych do pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności sądowej. — Komisya administracyjna natomiast wniosła, aby wezwać pana ministra, by polecił przeprowadzenie śledztwa sądowego w tej sprawie i przedstawić wynik tego śledztwa Sejmowi.

Poseł W a l e r o n zaznaczył imieniem mniejszości komisyi administracyjnej, że mniejszość jest przeciwna rezolucyi, zgłoszonej przez mowcę poprzedniego i stawia wniosek, aby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem posła Skupa.

Minister S u p i ń s k i oświadcza: Poseł Skup żąda uchwalenia rezolucyi, w której domaga się uznania, że wymiar sprawiedliwości nie stoi na należytym poziomie. Być może, ale w każdym razie pozwolę sobie zwrócić uwagę, że sprawa nie jest należycie dobrana, ponieważ, jeżeli idzie o ministerstwo sprawiedliwości, to ono, jako zwierzchniczy organ, mający nadzór nad działalnością sądów i urzędników prokuratorskich, nie mogło zająć innego stanowiska, niż to, które zajęło.

Pos. S k u p w przemówieniu swojem użył pewnej nieścisłości. Otóż muszę nadmienić, że prokurator sądu okręgowego w Siedlcach zwrócił się telefonicznie do innych osób, ale nie zwrócił się do ministra sprawiedliwości, ani do bezpośredniego swego przełożonego prokuratora sądu apelacyjnego i może wskutek tego dopuścił się pewnych niewłaściwości jakoto telefonowania do naczelnika państwa, co jest niedopuszczalne. Ja jako minister sprawiedliwości i generalny prokurator państwa dowiedziałem się o tej sprawie już na drugi dzień i w kwestyi zapobiegania tym wypadkom nie mogłem zabierać głosu. Jeżeli oświadczyłem, że sprawa jest w porządku, to odnosiło się to do działalności władz prokuratorskich i państwowych, które wykazują dużą dozę umiarkowania, postąpiły słusznie i zgodnie z przepisami prawa i interesami narodu. Ministeryum sprawiedliwości, sądy i urzędy prokuratorskie nie znają co to partye i nie kierują się żadną stronniczością. Nie znam wypadku, gdzie byłoby inaczej. Lecz przykład, o którym tu słyszę, nie przekonuje mnie. Zwykle ten, kto sprawę przegrywa, narzeka na sądy. Treść sprawy omawianej była następująca: W marcu br. zaaresztowany był niejaki pan Cholewa za agitacyę między służbą folwarczną. Zwracali się do mnie rozmaici ludzie, aby sprawę przyśpieszyć, ale jako minister sprawiedliwości nie mogłem wpływać na środki postępowania. Na decyzyę sędziego śledczego przesłano sprawę aresztowanego do sądu. Tutaj ingerencya ministra sprawiedliwości byłaby nie na miejscu. Dnia 14 marca zebrał się przed gmachem sejmowym w Siedlcach tłum i żądał od prokuratora uwolnienia Cholewy. — Prokurator kategorycznie zażądał, aby nie używano patroli wojskowych i to zarządzenie muszę uważać za zupełnie słuszne. Tłum bezimienny wtargnął do lokalu prokuratora, nie można jednakże mówić, jakoby to był napad na sąd. Tłum rozszedł się, nie popełniwszy żadnego gwałtu. Prokurator mógłby zażądać pomocy policyi i wojska. Sprawa w przeciągu kilku dni była załatwiona a oskarżony uwolniony został z decyzyi sędziego śledczego, bez względu na to, czy był nacisk ze strony tłumu, czy nie. Nie wiem, czy Cholewa należał do partyi komunistycznej, Był to aresztant, którego sędzia śledczy wtrącił do więzienia i przeciw któremu można było powziąć ten środek prewencyjny, przewidziany przez kodeks karny, środek uprawniony bez dowodzenia do jakiego stronnictwa Cholewa należał. Faktem jest, że tłum jest bezimienny i że w dwa dni po tem zajściu nie można było ustalić ani jednego nazwiska. Jeżeli wysoki Sejm uchwali wdrożenie postępowania karnego, to władza sądowa będzie w największym kłopocie, kogo pociągnąć do odpowiedzialności, dlatego, że bezimiennego tłumu do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Zdaje mi się, że władze bezpieczeństwa dobrze się zachowały, że nie użyły broni. Zresztą jeżeli wysoki Sejm uchwali, aby w takich wypadkach używać wojska i strzelać, oczywiście może to być wykonane.

Pos. K o r f a n t y: Wypraszamy sobie to! Cóż pan sobie myśli!

M i n i s t e r: Ja nie proponuję tego, tylko zwróciłem uwagę, że prokurator nie mógł inaczej postąpić. Postąpił on tak, jak mu prawo i obowiązek nakazywały.

Pos. Zygmunt S e y d a: Z przemówienia referenta wynika zupełnie jasno, że większość **komisyi wychodzi z tego założenia, że nie wymiar sprawiedliwości, ale pan minister sprawiedliwości nie był na należytym poziomie. Mowca cytuje artykuły kodeksu karnego, według** których można pociągnąć kogoś do odpowiedzialności sądowej za tego rodzaju zajścia. Nie przesądzamy — powiada mowca — czy będzie można kogokolwiek postawić w stan oskarżenia, ale kiedy pan minister sprawiedliwości twierdzi, że niema wogóle żadnego powodu, aby wszcząć jakąś sprawę w tym wypadku, to my uważamy, że są wszelkie powody, jak samo podkopanie powagi urzędników i sędziów prokuratorów. Pan minister sprawiedliwości pozostawił swoich urzędników bez opieki i bez pomocy.

Głosy na prawicy: Do dymisyi!

Pos. S e y d a: Obowiązkiem ministra sprawiedliwości jest dbać o to, aby urzędnicy w wykonywaniu swoich obowiązków nie byli narażeni na podobne zajścia.

Pos. N a p i ó r k o w s k i powiada, że kto zna nasze stosunki, ten wie, że właśnie po stronie prawicy były najbardziej skandaliczne wypadki nieposzanowania władzy, ataki na ministrów, strzelanina do ministrów, aresztowania ministrów (Głosy: Strzelano i do posłów).

Mowca: Jeżeli się teraz odgrzewa te sprawy, to tylko po to, aby jątrzyć. To może doprowadzić do wybuchu. Mowca prosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Pos. M i e r z e j e w s k i oświadcza, że sprawa nie jest odosobniona. Gwałty odbyły się w wielu innych miejscowościach, szczególnie w Płocku. Gdy prokurator odniósł się z zapytaniem do naczelnej władzy, jak ma postępować, nie otrzymał odpowiedzi. My nie możemy wytaczać sprawy przeciw poszczególnym urzędnikom, na to jest urząd centralny, który nie powinien tego tolerować.

Pos. S k u p oświadcza, że komisya wcale nie rozpatrywała, czy aresztowanie oraz uwolnienie były słuszne lub nie. Dopiero pan minister sprowadził dyskusyę na inne tory i dlatego lewica zaczęła się niepokoić.

W głosowaniu wniosek komisyi odrzucono 127 głosami przeciw 126.

Pos. Korfanty woła: Pan minister o jednym głosie.

O POŻYCZKĘ ZAGRANICZNĄ.

Przystąpiono następnie do sprawy zatwierdzenia częściowego planu użycia **pięciomiliardowej pożyczki zagranicznej.**

Pos. O s i e c k i, jako sprawozdawca, przedstawia, że ministerstwo skarbu przedłożyło Sejmowi plan użycia na zakupy w dziedzinie aprowizacyi 1¼ miliarda, dla wielkiego przemysłu 150 milionów, na rolnictwo 100 milionów, na zdrowotność publiczną 25 milionów, na wojsko 500 milionów franków. Już po wygotowaniu referatu w komisyi wpłynął dodatkowy wniosek o użycie 100 milionów na zakupno parowozów i wagonów, dalej 30 milionów na maszyny i narzędzia do warsztatów kolejowych oraz 40 milionów na materyały na odzież dla robotników kolejowych. Ogólna suma zakupów ma więc wobec tego wynosić 2.415 milionów franków. Zaznaczyć należy, że pożyczka 5 miliardowa prawdopodobnie da się uzyskać, tylko pod tym warunkiem, że będziemy musieli odpowiednią ilość towarów nabyć w państwach entanty za tę sumę. Otóż dążeniem ministerstwa skarbu powinno być, aby te zakupy były swobodne, abyśmy nie otrzymywali pożyczki w towarach, lecz w gotówce, tak, abyśmy mogli nabyć towary po cenach dla nas dogodnych. Wreszcie ponieważ projekt nie przedstawia ścisłych danych, komisya w rezolucyi osobnej wzywa rząd, aby ministerstwo skarbu po dokonaniu tranzakcyi, złożyło Sejmowi szczegółowe sprawozdanie.

Przyjęto wniosek komisyi, to jest **zatwierdzono projekt użycia 2,815 milionów franków na zakupy zagraniczne oraz uchwalono dodatkową rezolucyę komisyi.**

O REFORMĘ AGRARNĄ.

Ostatnim punktem porządku dziennego była **sprawa reformy rolnej.**

Sprawozdawca pos. D ą b s k i: Reforma agrarna jest najważniejszym zagadnieniem naszego państwa, zwłaszcza ze względu na naszą przyszłość gospodarczą i polityczną. Naokoło nas dokonywa się reforma agrarna. Pomijając Rosyę, widzimy, że reformę agrarną podjęła Rumunia, dalej projektowano reformę agrarną przed przyjściem bolszewików na Węgrzech, a projektuje ją także w Jugosławii, w Niemczech i Czechach. Nasz ustrój obecny agrarny jest fatalny, najgorszy zaś w Galicyi, gdzie rozdrobnienie gruntów doszło do zastraszających rozmiarów. Stosunki najlepsze są w Poznańskiem. Mamy 5 do 6 milionów ludności bezrolnej i małorolnej. Dlatego nie powinniśmy się wahać przed najbardziej radykalnymi środkami, aby złemu zaradzić. Mowca omawia główne zasady projektu ustawy.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby z tych paryasów rolnych zrobić dobrych obywateli państwa. Drugim względem jest to, że mały właściciel rolny, lepiej może wyzyskać ziemię aniżeli tworzyć wyższy typ produkcyi. Ustawa uznaje zasadę prywatnej własności. Chociaż przedstawiciele innych klubów w myśl swoich zasad wysnuwali idee upaństwowienia wielkiej własności, to na razie nawet ci między włościanami, którzy podzielają ideologię socyalistyczną, najmniejszej chęci nie okazują do takiego upaństwowienia ziemi. Akcya ma na celu utworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacyi, powiększenia drobnych gospodarstw do rozmiarów samodzielnych jednostek gospodarczych. Będą tworzone kolonie ogrodnicze robotnicze, urzędnicze w pobliżu wielkich miast. Jeżeli zatwierdzimy reformę rolną, to nie tylko dla chłopów, nie tylko dla wsi, ale chcemy, aby także i miasta miały z tego korzyść.

Chcemy, aby przy tworzeniu nowych gospodarstw były równocześnie tworzone domki mieszkalne dla tych ludzi, dla których kwestya mieszkania jest kwestyą palącą. Komisya stanęła na stanowisku, że właścicielami ziemi mogą być tylko osoby, przygotowane do tego teoretycznie, albo praktycznie i ich spadkobiercy. Ten paragraf ma na celu zapobieżenie temu, aby ziemia nie znajdowała się w rękach spekulantów i ludzi nietachowych. Celem tej reformy jest zaspokoić choć nie wszystkich, to jednakże część bezrolnych i małorolnych. Artykuł 4 przewiduje, skąd wziąć tę ziemię. Dobra wyliczone w tym artykule, powinny być rozparcelowane. Wszyscy członkowie komisyi stanęli jednocześnie na tem stanowisku. Nie przyszło do kompromisu co do punktu, określającego maximum indywidualnego posiadania na 80 do 300 hektarów. Większość twierdziła, że tego maximum określać niepodobna, ale mniejszość stanęła na stanowisku, że bez określonego maximum niema wogóle celu reforma rolna.

Państwo, o ile ma przeprowadzić reformę, musi wiedzieć, jakimi zapasami ziemi ma rozporządzać. **300 morgów jest przestrzenią dostateczną, aby prowadzić najbardziej intenzywną produkcyę rolną, jednocześnie zaś mieć odpowiednie środki do życia kulturalnego i do wychowania rodziny na odpowiednim poziomie.** Tendencya reformy jest taka, aby szukać ludzi pracy, żeby nie było próżniaków.

Długą dyskusyę wywołał artykuł 7, zmierzający do upaństwowienia lasów. Prowadzić gospodarkę rolną powinni socyaliści. Gospodarka leśna połączona jest z wielkim przemysłem drzewnym. Z tem wszystkiem dać może sobie radę tylko państwo. Staraliśmy się załatwić reformę rolną w sposób nie szablonowy, dlatego w artykule 9 zrobiliśmy wyjątki od reguły maksimum, o ile to leży w interesie państwa. Pod tym względem projektowana ustawa różni się od czeskiej, gdzie więcej niż 500 ha wogóle żadne gospodarstwo posiadać nie może, a maksimum określono na 150 ha. Dla naszych wyjątków nie jest przewidziane jakiekolwiek maksimum. Ale jeżeli nie można dać ziemi wszystkim małorolnym i bezrolnym, to przynajmniej trzeba ich zaspokoić częściowo. Wielki przemysł, który u nas powstanie, pociągnie ku sobie mnóstwo bezrolnych, których nie będzie potrzeba obdzielać. Potrzeba dać ziemię tym, którzy mają najwięcej podstaw do prowadzenia samodzielnych warsztatów rolnych. W interesie państwa i obrony granic leży to, aby pierwszeństwo w nadawaniu roli w myśl starodawnej tradycyi zagwarantowane było dla polskiego żołnierza.

Wielką dyskusyę wywołał artykuł 13, który przewiduje szereg reform a między innemi uregulowanie serwitutów.

Reforma rolna zapobiegnie emigracyi i przywiąże ludność do państwa, podniesie ogólny dobrobyt i kulturę mas. Obawy kataklizmu ekonomicznego wskutek reformy są tak samo nieuzasadnione jak płonnemi były obawy właścicieli dóbr w okresie uwłaszczenia włościan. Równie nieuzasadnione są zarzuty, jakoby ta reforma mogła osłabić nasz kredyt zagraniczny. Najważniejszą rzeczą jest potrzeba **demokratycznego hasła dla misyi polskiej na wschodzie. Ciemne masy ludu białoruskiego, ukraińskiego i litewskiego możemy przyciągnąć głównie hasłami szerokich reform agrarnych.**

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę, o godzinie 3 popołudniu.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa, 4 czerwca (PAT). Komisya skarbowa załatwiła wedle referatu dra Adama wniosek posłów dra Adama, Głąbińskiego i innych, jakoteż wniosek rządu **o kredyt dla Lwowa i gmin podlwowskich, w sumie 48 milionów koron.** W dyskusyi **o zrównanie płac urzędników w Kongresówce,** Galicyi i byłej okupacyi lubelskiej wiceminister Byrka oświadczył, że rząd dąży do takiego zrównania. Wobec wielkiej różnicy stosunków nastąpi ono ostatecznie **dopiero przy sposobności wydania waluty polskiej.** Rząd godzi się, aby oficyantów w Galicyi przenieść do trzech najniższych rang urzędniczych. Na podstawie referatu posła Osieckiego komisya zgodziła się na **wniosek nagły komisyi komunikacyjnej co do zakupna taboru kolejowego za 140 milionów franków pożyczki zagranicznych.**

Komisya robót publicznych rozpatrywała możliwość intenzywniejszego postępu robót publicznych, co do których Sejm powziął już uchwały. Przedewszystkiem chodzi o budowę linij kolejowych. Po wysłuchaniu sprawozdań ministerstwa komunikacyi i ministerstwa robót publicznych komisya wezwała ministerstwo komunikacyi do rozpoczęcia robót przy ministerstwie kolei na każdej linii równocześnie w kilkunastu odcinkach. Co do udzielenia pożyczek na roboty publiczne magistratom i sejmikom stwierdza, że we wielu wypadkach wina leży po stronie ciał samorządnych, które nie wypełniają formalności nieodzownych do otrzymania pożyczek. Na następnem zebraniu, mającem się odbyć łącznie z komisyą wodną, poseł Kędzior złoży referat o drogach wodnych.

Odwrót ukraińskich łupieżców.

Warszawa, 4 czerwca (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3 bm.:

Front g a l i c y j s k o - w o ł y ń s k i. **Na południowy wschód od Brzeżan Ukraińcy wycofują swoje wojska bez naporu z naszej strony w kierunku Podhajec unosząc ze sobą olbrzymie łupy, zagrabione miejscowym Polakom. Na Wołyniu zbliżają się bolszewicy ze znacznemi siłami w dolinie Styru.**

Front p o l e s k i. Obustronna działalność patroli wywiadowczych.

Front l i t e w s k o - b i a ł o r u s k i. Bez zmiany.

H a l l e r, pułkownik.

Deklaracya Paderewskiego.

Warszawa, 4 czerwca (PAT). Z Paryża nadeszła do wiceministra Wróblewskiego następująca depesza:

W dniu 31 maja br. kongres pokojowy na posiedzeniu plenarnem zajmował się sprawą t. zw. gwarancyi międzynarodowej dla mniejszości rasowych i wyznaniowych w państwach nowopowstających i w państwach, powstających na terytoryum byłego cesarstwa Habsburskiego. W imieniu tych państw przemawiali reprezentanci Rumunii, Czech, południowych Słowian, a imieniem Polski przemawiał prezydent Paderewski. **Paderewski zaznaczył zgodność intencyi Ligi narodów, reprezentowanej obecnie przez radę czterech, z tradycyą przeszłości państwowej Polski** i z dążeniami dzisiejszego demokratyzmu narodu polskiego. Sejm dał wyraz przeświadczeniu, że konstytuanta polska w sprawach zasadniczych republiki uchwali dla mniejszości narodowych i wyznaniowych takie same prawa, jakie one mają lub mieć będą w państwach zachodnich. Naród Polski, ożywiony jest tym samym duchem tolerancyi, jakiego wyrazem są narody konferencyi pokojowej paryskiej i nema obawy, **by jakiekolwiek mniejszości rasowe lub wyznaniowe czuły się w ramach władności polskiej mniej zabezpieczone niżby one były pod gwarancyą międzynarodowej Ligi narodów.** Po przemówieniach reprezentacyj słowiańskich i rumuńskiej Wilson odpowiedział delegatom rumuńskiemu, czeskiemu i południowo-słowiańskiemu. **Deklaracyę prezydenta Paderewskiego przyjęto bez dyskusyi.** Potem projekt gwarancyj międzynarodowych odesłano z powrotem do rady czterech dla nowego sformułowania.

Rokowania rosyjsko-polskie.

Genewa, 4 czerwca. »Bureau Europe Press« donosi z Paryża:

W ostatnich czasach toczą się rokowania pomiędzy Polską a Rosyą. Ze strony Rosyi biorą w nich udział: Makłakow, ks. Wyrubow (sic) i ks. Lwow. **Jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego przez Niemcy ma być utworzona podstawa do przyjaźni polsko-rosyjskiej.**

Groźby pod adresem Polski.

Paryski »Polak« donosi: Jak wiadomo, dnia 10 lutego konferencya pokojowa ustanowiła t. zw. międzysojuszniczą wyższą radę gospodarczą (Conseil Supreme Economique Interallie), która decyduje w sprawach aprowizacyi krajów Europy środkowej i wschodniej.

Otóż dnia 19 maja odbyło się jedno z posiedzeń owej Rady pod przewodnictwem lorda Roberta Cecila. W sprawozdaniu urzędowem z posiedzenia (»Temps«, z 22 z. m.) czytamy: »Rada rozprawiała nad stosownością dalszego pomagania gospodarczego państwom, które proszą o pomoc, a które jednocześnie dalej zwalczają swych sąsiadów bez względu na postanowienia konferencyi«.

Aluzya jest zupełnie jasna. Groźba ta jest zwrócona przeciwko Polsce, która wreszcie bohaterskim wysiłkiem wyzwoliła się od ukraińskiego koszmaru.

Rząd ukraiński w Kamieńcu Podolskim

Wiedeń, 4 czerwca. Czeskie Biuro prasowe donosi:

Pisma ukraińskie przyniosły z Kamieńca Podolskiego telegram, że rząd ukraiński wobec niebezpieczeństwa polskiego i rumuńskiego osiadł w Kamieńcu Podolskim, zajętym przez bolszewików.

Piorunujące wrażenie traktatu w Wiedniu.

Wiedeń, 4 czerwca (Telef. pryw.) **Traktat pokojowy z Austryą wywołał w Wiedniu wprost piorunujące wrażenie.** Sfery polityczne wyrażają zdanie, że pokój, który koalicya podyktowała Austryi, **równa się uśmierceniu tego państwa.** Część prasy wiedeńskiej twierdziła do ostatniej chwili stanowczo, że Austrya nie tylko nie straci Tyrolu południowego, lecz otrzyma ponadto Węgry zachodnie i znaczne korzyści gospodarcze. Wszystkie te przepowiednie okazały się fałszywemi. **Austrya schodzi obecnie do rzędu małych państewek europejskich, a z sześciomilionową swoją ludnością** zdana pod względem finansowym od wielkich mocarstw europejskich, a pod względem gospodarczym w znacznej części od państw sąsiednich, stanowić będzie w przyszłości coś na kształt Hiszpanii. Dopiero dziś zrozumieli Wiedeńczycy katastrofalne skutki wojny światowej dla Austryi i Niemiec. Wyrazem rozpaczy i rozgoryczenia Wiedeńczyków są głosy prasy wiedeńskiej.

»N. Fr. Presse« zaczyna dziś artykuł wstępny zwrotem »Wywieśmy chorągwie żałobne!«. — »Der Tag« pisze: Propozycya pokojowa koalicyi znamionuje brutalną chęć zemsty. Koalicya może nas zmusić do podpisania traktatu nawet takiego, nie zmusi nas jednak nigdy do uznania go za akt prawny, własnowolny. Cały naród niemiecki w Austryi, przejęty być powinien jedną myślą, myślą zmienienia aktu tego w chwili stosownej, wyłamania się w chwili »odpowiedniej z pod jarzma, które nam narzucono«. »Arbeiter Zeitung« pisze: »Zabrali nam wszystko, co mogli, zrabowali ziemie niemieckie, ile się dało, skradli nam nawet część Austryi dolnej na rzecz Czechów, rzucili się na bezsilną Austryę, powyrywali sztuki mięsa z omdlałego organizmu bez współczucia, bez wstydu i bez litości. Nie pozostaje nam nic innego, jak najściślejsze połączenie z wielkiem państwem niemieckiem. Lud wiedeński szuka dziś przedewszystkiem winowajców tej strasznej katastrofy. **Nienawiść Wiedeńczyków zwraca się dziś w pierwszym rzędzie przeciw wszystkim mężom stanu Austryi, którzy wojnę światową wywołali**, w dalszym rzędzie przeciw przewódcom stronnictwa wszechniemieckiego, zarzucając dziś im, że stanęli na przeszkodzie ukończenia wojny przed katastrofą.

Ogromne rozgoryczenie panuje dziś w Wiedniu przeciw Czechom, głównie z tego powodu, że traktat pokojowy przyznaje Czechom pełne doniosłości prawa w Austryi i w Wiedniu. — Ustęp ten traktatu pokojowego odczuwają Wiedeńczycy może najboleśniej.

Giełda wiedeńska została dziś zamknięta na czas nieokreślony na znak żałoby.

Pomimo wszystkich tych objawów rozgoryczenia i rozpaczy, powiedzieć można już z góry, że Austrya będzie się wprawdzie starała o złagodzenie warunków pokojowych, że **jednak traktat pokojowy w każdym razie podpisze.**

† Ferdynand Feldman.

Polska sztuka aktorska poniosła ciężką stratę. Wczoraj zmarł w Krakowie Ferdynand Feldman, znakomity artysta teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego, jeden z najświetniejszych polskich aktorów. Wieściami o jego niebezpiecznej chorobie martwili się koledzy jego i publiczność teatralna od kilkunastu dni, nikt jednak nie przypuszczał, abyśmy go tak prędko utracić mieli. Przewieziony przed paru dniami do sanatoryum prof. Rutkowskiego, w stanie mało rokującym nadziei życia, zmarł wczoraj bezpośrednio po przebyciu ciężkiej operacyi, która nie mogła powstrzymać gasnącego życia.

Ferdynand Feldman urodził się w Krakowie w roku 1863. W okresie pierwszej młodości poświęcić się chciał sztuce malarskiej i w tym celu zapisał się do szkoły sztuk pięknych, niebawem jednak pociągnęła go ku sobie sztuka dramatyczna. W r. 1880 wstąpił do trupy prowincyonalnej Webersfelda i w niej stawiał pierwsze kroki w nowo obranym zawodzie. W roku 1881 dostał się na scenę krakowską za dyrekcyi Koźmiana i tutaj dopiero znalazł sposobność rozwinięcia wrodzonego, pełnego intuicyi aktorskiej talentu. Cztery następne lata przebył w teatrze w Łodzi, dalsze w Poznaniu, aż wreszcie w roku 1890 powołany został na scenę lwowską, na której spędził w służbie sztuki nieprzerwanie przeszło ćwierć wieku, przetrwawszy szereg dyrekcyj i utrwaliwszy tam swe stanowisko jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ról z zakresu charakterystycznego, komicznego i tragicznego. W roku 1911 uczcił teatr lwowski Feldmana obchodem jubileuszowym, który przybrał rozmiary polskiego święta teatralnego.

Wojna i znane przejścia wojenne stolicy przerzuciły go w roku 1916 do Krakowa, gdzie spędzić mu przyszło ostatnie lata działalności. Trzechletnia praca na scenie krakowskiej za dyrekcyj Siedleckiego i Trzcińskiego dała Krakowowi sposobność ocenić w pełnym zakresie niepospolity talent Feldmana. Pomimo, że nie był on odpowiednio wyzyskany, a zawsze był niedoceniony, stał się jedynym z filarów krakowskiej sceny i ulubieńcem publiczności. — Tkwią nam żywo w pamięci jego kreacye odegranego na pierwszy występ Fredrowskiego Beneta do Molierowskiego Świętoszka — wszystkie nacechowane piętnem intuicyjnego talentu, aktorskiej pomysłowości i artystycznego wycieniowania. Był może aktorem starej szkoły, ale w tem co wnosił na scenę był zawsze żywy czynnik wielkiego twórczego ducha, było poszanowanie zadania aktorskiego, była niezwykła staranność o artyzm.

W nielicznej plejadzie polskich wielkich aktorów Feldmanowi należy się miejsce po pierwszym szeregu. Z pośród przeszło 3000 ról, jakie w swojem życiu stworzył, było z pewnością kilkaset pierwszorzędnych kreacyj, które imię jego przekażą tradycyi i historyi teatru. Wystarczy przypomnieć z pośród fredrowskich ról: Papkina, Beneta, Szambelana, Geldhaba, kilka najlepszych w Polsce typów Napoleona Bonapartego, dalej Falstaffa, Kozodoja, w »Dzwonie zatopionym«, »Świętoszka«, »Szyloka«, »Jerzego Dandina« i tyle tyle innych.

Ze śmiercią Feldmana znika jeden z najświetniejszych aktorskich talentów wczorajszej doby, którego i Kraków żegna ze szczerym żalem.

Żegna pełen wdzięczności dla artysty, który powróciwszy w progi rodzinnego miasta w smutnej, powojennej dobie, w tych ciężkich chwilach darzył nas bezcennym darem pogody ducha, wesołości i samorodnego szczerego humoru. Wyrywa go śmierć z pośród nas w chwili, gdy tak mało już zostało nam prawdziwych z Bożej łaski talentów aktorskich, gdy śmierć jego staje się w kadrach aktorskich niemal katastrofą. W historyi aktorstwa polskiego zostawia on bogato wypełnioną kartę, za którą zdobywa tytuł do trwałej i wdzięcznej pamięci.

W. Pr.

KRONIKA.

Kraków, 4 czerwca.

Z POWODU UTRUDNIEŃ KOMUNIKACYJNYCH, nie otrzymaliśmy na czas papieru rotacyjnego, wobec czego zmuszeni jesteśmy ograniczyć dzisiejszy numer poranny do objętości pół arkusza.

REDAKCYA.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ GENERALNEGO DELEGATA. Biuro prasowe gen. del. komunikuje:

Dnia 31 maja 1919 roku odbyło się w Krzysztoforach posiedzenie Rady przybocznej generalnego delegata rządu, dra Gałeckiego, przy udziale członków: dra Bobrowskiego, Czarneckiego, Englischa, Gizy, bar. Goetza, dra Kusia, dra Matakiewicza, Padły, dra Ptasia, dra Starzewskiego, dr Tertila, Witosa i dra Włodka.

Na posiedzeniu omawiano szereg aktualnych spraw i przedstawiono pod adresem rządu szereg wniosków, jak na przykład: dra Matakiewicza w sprawie wyjednania pomocy materyalnej dla inwalidów cywilnych; posła Witosa o dostarczenie ludności potrzebnej odzieży i obuwia, oraz drugi wniosek tego posła, domagający się energicznego wykonania ustawy o dostarczeniu drzewa na odbudowę dla zniszczonych przez wojnę. Dalej wniosek dra Kusia w sprawie zniżenia cen towarów przemysłowych, a w szczególności odzieży i obuwia. Szerszą dyskusyę wywołał wniosek Rady przybocznej przy delegacie ministerstwa robót publicznych, tyczący się przemiany istniejących przy b. K. U. O warsztatów samochodowych w spółkę z ograniczoną poręką, do którejby przystąpić miał rząd z udziałem więcej, niż 50 procent. Dr Włodek przedłożył wniosek, dotyczący bezzwłocznego podjęcia odbudowy kraju tak technicznej, jak rolniczej kosztem państwa; dr Bobrowski zaś spowodował uchwałę, domagającą się wypłaty przyznanych w swoim czasie, a dotąd niezrealizowanych zapomóg finansowych. Co do ustanowionych na poprzedniem posiedzeniu powiatowych rad aprowizacyjnych, postawił dr Tertil wniosek na taką zmianę w ich składzie, że członkami ich mają być z urzędu referenci aprowizacyjni miast, będących siedzibą rady, dr Bobrowski zaś zaproponował podwyższyć liczbę reprezentantów kooperatyw w radach aprowizacyjnych w Krakowie i Lwowie do dziesięciu.

DEPUTACYA URZĘDNIKÓW pod przewodnictwem radcy Mackiewicza była dzisiaj u generalnego delegata w sprawach aprowizacyjnych na audyencyi.

BRAK CUKRU, który daje się we znaki ludności Krakowa już od blizko miesiąca, ma się podobno wkrótce skończyć. Jak się dowiadujemy, kontyngent cukru dla Galicyi, w ilości około stu wagonów został przez ministerstwo aprowizacyi w Warszawie już od dwóch tygodni wyznaczony, tylko warszawskie ministerya nie mogą jakoś zwalczyć trudności „komunikacyjnych", które się nastręczają przy dyrygowaniu tego cukru do Krakowa. Daremnie tutejszy Wydział aprowizacyjny i magistrat ślą wezwania i upomnienia do Warszawy — pozostają one bez skutku. Doprawdy, to niedbalstwo wobec naszej dzielnicy i to jej upośledzenie w dziedzinie aprowizacyjnej powinny już ustać. Gdyby ten transport cukru nadszedł, ludność otrzymaćby mogła cukier na legitymacye za drugą połowę maja i za pierwszą czerwca.

RYŻ AMERYKAŃSKI dla dzieci do 6 lat i chorych sprzedaje sklep miejski na pl. Jabłonowskich w cenie 11 K za 1 kg w ilości po pół kg. dla uprawnionej do poboru osoby.

Sprzedaż odbywać się będzie bezpośrednio w powyższym sklepie bez poprzedniego zgłaszania się w miejskiem Biurze aprowizacyjnem, za okazaniem starej dodatkowej legitymacyi na pobór cukru i zanotowaniem na tejże wydanej racyi.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY SACHARYNY. Zarząd monopolowej sprzedaży sacharyny w byłym zaborze austryackim wzywa niniejszem drobnych sprzedawców sacharyny w konsumach i aptekach, aby począwszy od miesiąca czerwca 1919 sprzedawali monopolową sacharynę tylko za okazaniem karty cukrowej i za umieszczeniem na tej karcie daty wydania oraz pieczątki konsumu względnie apteki.

Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie wielokrotnemu zaopatrywaniu w sacharynę osób należących do kilku konsumów i będzie przedmiotem kontroli skarbowej.

USPRAWIEDLIWIENIE. Związek gospodarczy zawiadamia swoich członków, że mąka, którą obecnie rozdziela na kupon 26 jest dlatego ciemniejsza niż poprzednia, ponieważ Związek taką mąkę otrzymał od ministerstwa dla aprowizacyi do rozdziału. Zauważa się, że taksamo Związek profesorów i urzędników otrzymał ciemniejszą mąkę.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś zawsze gorąco witana „Piękna Helena" z świetną odtwórczynią kreacyi tytułowej p. Jadwigą Brzozowską. W balecie III aktu wystąpi po raz pierwszy po dłuższej przerwie p. Merlińska w roli Amora.

ODROCZENIE POSIEDZENIA. Z powodów od Towarzystwa ogrodniczego niezależnych zapowiedziane na środę, dnia 4 bm. posiedzenie miesięczne T. O. w dniu tym nie odbędzie się.

Termin posiedzenia podany będzie w gazetach.

POSIEDZENIE KOŁA V T. S. L. i Towarzystwa krajoznawczego odbędzie się dnia 4 bm. o godzinie 6'30 popoł. w T. S. L., ul. św. Anny 5, II p.

OGÓLNE ZEBRANIE „Komitetu nauczycielek szkół średnich" odbędzie się dnia 5 czerwca, we czwartek, o godzinie 6'30 w szkole im. Maryi Kamultowej przy ul. Biskupiej 7, parter.

WYCIECZKI SZKOLNE. W mieście naszem bawi kilka wycieczek młodzieży gimnazyalnej z prowincyi oraz duża wycieczka dzieci szkolnych z Kazimierza w Królestwie.

WYCIECZKA DO KOPALNI SOLI W WIELICZCE członków Ogniska nauczycielskiego i ich rodzin odbędzie się na zarządzenie Zarządu salinarnego nie w sobotę 7 czerwca, lecz we środę 11 czerwca po południu. Odjazd z Krakowa o godzinie 1'30, powrót z Wieliczki o 6'55 wieczór. Punkt zborny na dworcu przed poczekalnią II klasy o godzinie 1'15.

WYCIECZKA NA PANIEŃSKIE SKAŁY. W drugi dzień Zielonych Świąt urządza Związek stowarzyszeń katolickich stróżów, robotników i służby domowej, wycieczkę na Panieńskie Skały z muzyką. — Punkt zborny przed kościołem św. Krzyża o godz. 1 w południe. Zarząd Związku stróżów zaprasza PT. Publiczność do wzięcia udziału we wspomnianej wycieczce. Bliższych informacyi udziela się w kancelaryi Związku przy ul. Zwierzynieckiej 7 w Krakowie.

UZNANIE. Przywódca generalny czyli regimentarz konfederacyi chochołowskiej, dr. Eliasz Radzikowski otrzymał pismem adjutantury generalnej z dnia 30 maja br. najwyższe uznanie naczelnego Wodza za działalność na polu narodowem, to jest za założenie konfederacyi chochołowskiej.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Pp. Tadeusz Jakubowski, por. wojsk polskich, rodem z Krakowa, Eliasz Gaenger, kandydat adw., rodem z Podgórza, Ignacy Zuckermann, kandydat adw., rodem z Podgórza, otrzymali na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

WYPADEK NA DWORCU. Wczoraj około god. 11 przedpołudniem, w chwili odjazdu pociągu do Zakopanego, starszy maszynista krakowskiego teatru miejskiego w Krakowie, p. Józef Kowalik, który chciał odjechać tym pociągiem i stał na stopniu, zepchnięty przez tłum, spadł ze stopnia i wpadł pod koła ruszającego właśnie pociągu, które zmiażdżyły mu lewą nogę poniżej kolana. Wóz wezwanego pogotowia, po nałożeniu pierwszego opatrunku, odwiózł rannego do szpitala, gdzie dokonano mu amputacyi nogi. P. Kowalik jest jednym z najstarszych pracowników technicznych teatru miejskiego krakowskiego, w nowym teatrze jest przez cały czas jego istnienia i niedawno miał wraz z innymi 25-letni jubileusz, a pracował jeszcze także w starym teatrze.

NAPAD BANDYTÓW NA KLASZTOR W ŁAGIEWNIKACH. Około godz. 2 w nocy z poniedziałku na wtorek napadła niewyśledzona szajka bandytów na klasztor w Łagiewnikach pod Krakowem. Rabusie struli psy, strzegące wejścia do zabudowań klasztornych i oświecając sobie drogę latarkami elektrycznemi, zaczęli z całą swobodą gospodarować sobie po budynkach gospodarskich, zwłaszcza chlewach i kurnikach. Hałas powstały skutkiem bezceremonialnego zachowania się bandytów zwrócił uwagę służby klasztornej, która zbudziła zakonnice. Poczęto dzwonić na alarm w kaplicy, lecz to zupełnie nie zbiło z tropu złodziei, którzy najspokojniej wyłamali drzwi, wiodące do stajen, zabierając kury i artykuły spożywcze. Zakonnice poprosiły telefonicznie ekspozyturę policyi w Podgórzu, która na miejsce rabunku wysłała insp. Urbana z 20 policyantami. Rabusie słysząc nadchodzącą odsiecz, zbiegli, zostawiając na placu zrabowane rzeczy i narzędzia do włamań. Bandyci odjechali podobno furą, która na nich przed klasztorem czekała.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We środę, 4 bm.: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

We czwartek, 5 bm.: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

W piątek, 6 bm.: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

W sobotę, 7 bm.: „Wachlarz lady Windermere" O. Wilde'a.

W niedzielę, 8 bm. popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami" Wł. Anczyca; wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami" W. Anczyca.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

We środę, 4 bm.: „Piękna Helena". Występ J. Brzozowskiej.

We czwartek, 5 bm.: „Domek trzech dziewcząt".

W piątek, 6 bm.: „Dzwony z Corneville".

W sobotę, 7 bm.: „Piękna Helena". Występ gość. J. Brzozowskiej.

Zapowiedziany na dzień 7 b. m. ZJAZD KOLEGÓW którzy w roku 1899 zdali egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny, nie odbędzie się z powodu nieprzewidzianych przeszkód. O ponownym terminie zjazdu uwiadomi się kolegów.

LEON SCHWARZ.

Głosy publiczne.

ZAWIADOMIENIE. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie nowo otwartego **HANDLU DELIKATESÓW JULIANA CYANKIEWICZA W KRAKOWIE PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ L. 24.** Poświęcenia dokonał Ks. Dr Jurgowski.

Dział ekonomiczny.

»GÓRKA«, TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI CEMENTU W SIERSZY. DNIA 31 maja b. r. odbyło się w Banku Przemysłowym w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczej Edwarda Mycielskiego VII zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu »Górka« w Sierszy.

Walne zgromadzenie zatwierdziło zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1918 i uchwaliło z wykazanego czystego zysku w kwocie koron 248.625.03 wypłacić, po statutowem udotowaniu funduszu rezerwowego, 7 procent dywidendy dla akcyonaryuszy.

Kupon nr 7 za rok 1918 płatny jest od dnia 1 czerwca b. r. w kasie Towarzystwa lub w Banku Przemysłowym dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, względnie tegoż oddziałem w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie, Borysławiu, Lublinie i Dąbrowie górniczej. 6082

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Lola Langerówna
Maks Beckmann

zaręczeni w czerwcu 1919 r.

KRAKÓW. KRAKÓW.

PODPISANY ODDZIAŁ SPIRYTUSOWY podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przydzieli krakowskim koncesyonowanym szynkarzom po 50 litrów spirytusu rektyfikowanego do konsumcyi po cenie 35 h za stopień hektolitrowy, bez opłaty miejskiej.

Ze względu na istniejący zakaz szynkowania palonych napojów wyskokowych — wolno będzie koncesyonaryuszom sprzedawać otrzymany spirytus po przerobieniu, w zamkniętych naczyniach.

Ze względu na brak spirytusu, jak niemniej na brak środków denaturacyjnych niewyrabianych dotychczas w kraju, okazuje się konieczność zredukowania zwolnień spirytusu denaturowanego na cele opałowe za miesiąc maj br. conajmniej o 50 procent dotychczasowego przydziału.

Nie jest też wyłuczone, że w przyszłości z powyższych powodów dozna wydawanie spirytusu denaturowanego na opał jeszcze większego ograniczenia.

Z uwagi jednak, że zagłębie naftowe w Borysławiu zostało obecnie odzyskane przez Polaków i Rząd polski będzie w możności zwolnić większą ilość nafty na tensam cel, wydanie mniejszej ilości spirytusu denaturowanego nie da się tak bardzo odczuwać ludności.

Oddział spirytusowy
Organ wykonawczy Dyrekcyi skarbowej.
6175

†

Aleksander Malikowski

elektromonter

b. starszy sierżant wojsk polskich

przeżywszy lat 28, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2-go czerwca 1919 roku.

Eksportacya zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek, dnia 5 b. m., o godzinie 4 po południu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek, dnia 6 go czerwca b. r., o godzinie 8 rano w kościele św. Mikołaja.

Na te smutne obrzędy zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim żalu pogrążona

żona, siostra, bracia i rodzina.

WIELEBNEMU KSIĘDZU WŁADYSŁAWOWI STAICHOWI, proboszczowi w Klikuszowej, składamy na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać!« za opiekowanie się nami i przyjście z pomocą, podczas strasznej katastrofy kolejowej, w jakiej znaleźliśmy się dnia 14 maja b. r. pod Laskiem.

Brak nam wprost słów na wyrażenie podzięki za tak niezwykle, troskliwe i serdeczne zajęcie się nami, gdzie byliśmy zupełnie opuszczeni i bezradni wobec tak strasznej katastrofy.

Nowy Targ, w maju 1919.

6153 *Józefowie Bartlowie.*

OSTRZEŻENIE!

Ogłaszam, że za syna mego, Aleksandra SULIKOWSKIEGO, nie posiadającego żadnego majątku, długów nie płacę.

HELENA SULIKOWSKA
właścicielka zakładu zegarmistrzowskiego w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.